

Bogusław Guz

## Powstanie i szlak marszowo-bojowy Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” gen. Franciszka Kleeberga<sup>1</sup>

**W** wykazie związków operacyjnych stanowiących podstawę planów wojennych polskiego Sztabu Generalnego nie było pozycji: Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie”. Taka formacja nie była przewidywana na wypadek wojny.

W dniu najazdu na Polskę hitlerowskiej III Rzeszy gen. bryg. Franciszek Kleeberg pełnił funkcję dowódcy Okręgu Korpusu (OK) nr IX z siedzibą w Brześciu. Był wojskowym administratorem tego regionu. Jego głównym zadaniem w okresie poprzedzającym wojnę było wykonanie planów mobilizacyjnych i wysłanie zmobilizowanych jednostek do miejsca przeznaczenia. Zadanie wykonał wzorowo.

Tymczasem obraz działań wojennych zmieniał się jak w kalejdoskopie. 12 września 1939 r. pękła obrona Narwi. Nie wytrzymała naporu niemieckiej masy pancernej posuwającej się z rejonu Wizny. SGO „Narew” praktycznie przestała istnieć. 13 września w rozkazach do dowódców zgrupowań gen. Kleeberg potwierdził: „Mam zadanie bronić Polesia od Brześcia do granicy sowieckiej”. Do dyspozycji stały ośrodki zapasowe, flotylla pińska jednostki Korpusu Ochrony Pogranicza i rozbite w boju owe nie zdemoralizowane oddziały, które znalazły się na terenie OK nr IX.

Zadaniem zaimprovizowanej Grupy Operacyjnej „Polesie” było postawienie zapory niemieckiej masie pancerno-motorowej nacierającej od północy na linię Brześć-Pińsk. Mimo ogromnej dysproporcji sił, jednostki GO „Polesie” stawiały Niemcom

---

<sup>1</sup> Referat wygłoszony podczas uroczystości odsłonięcia kamienia upamiętniającego przeprawę SGO „Polesie” przez Tyśmienicę. Uroczystość odbyła się 2 X 2004 r. w miejscowości Bełczac gm. Czemierniki i była częścią składową obchodów 65 rocznicy bitwy pod Kockiem, Serokomlą i Wołą Gułowską – ostatniej bitwy kampanii wrześniowej 1939 r.

zacięty opór w rejonie Kobrynia. Siedemnastego września sytuacja znów uległa radykalnej zmianie. Wojska sowieckie wkroczyły na ziemie polskie. Generał Kleeberg stanął w obliczu konieczności podjęcia nowych, bardzo trudnych decyzji. Tę nową sytuację dodatkowo komplikował słynny rozkaz Wodza Naczelnego zaczynający się od słów: „ Z sowietami nie walczyć” a nie bez znaczenia był także fakt, że żołnierz polski, psychicznie dobrze przygotowany do walki z Niemcami, był zupełnie zdezorientowany, co do sowieckich zamiarów.

Tego dnia gen. Kleeberg zmienił zadania zgrupowań na całym froncie. W swoim „Ostatnim Rozkazie” napisze potem: „Chciałem iść najpierw na południe, gdy to się stało niemożliwe, nieść pomoc Warszawie. Warszawa padła nim doszliśmy. Mimo to nie straciliście nadziei i walczyliście dalej...”.

Nade wszystko nadziei nie stracił gen. Kleeberg. 20 września rano przekazał swój zamiar dowódcom zgrupowań: Chce przejść całą siłą grupy do rejonu na zachód od Kowla.” Byli żołnierze gen. Kleeberga, zwłaszcza ci którzy w tym czasie byli jeszcze na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, często wspominają ten morderczy marsz, bez wytchnienia, nocą, i dniem, często o głodzie, w chłdzie i w deszczu, pod ogniem sowieckich nalotów, w ciągłych potyczkach z dywersantami i sowieckimi podjazdami.

Jednak armia Kleeberga nie topniała, przeciwnie, w marszu rosła w siłę, integrowała oddziały. 19 września w Drohiczynie Poleskim gen. Ludwik Kmicic-Skrzyński z resztą Podlaskiej Brygady Kawalerii w składzie około 1200 szabel podporządkowuje się gen. Kleebergowi. W nocy z 18 na 19 września Naczelne Dowództwo opuszcza Polskę, przekraczając granicę w Kutach udając się do Rumunii. 19 września gen. Kleeberg spotyka się w Lubieszowie z dowódcą KOP-u gen. Wilhelmem Orlik-Ruckemanem dla uzgodnienia sposobu wycofania wojsk KOP i połączenia ich z wojskiem gen. Kleeberga (oddziały KOP były wtedy około 80 km od wojsk Gen. Kleeberga).

Wojska KOP nie nadążają jednak w marszu na południe z powodu uwikłania w ciężkie walki z dywersantami. Tylko niektórym oddziałom KOP udało się dołączyć do SGO Polesie pod koniec września i na początku października 1939 r. Na maszerujących na południe żołnierzy – nawet w małych oddziałach – zastawiane są przez miejscową ludność ukraińską zasadzki. Szczególnie żołnierze KOP i marynarze Flotyli Pińskiej. Tymczasem marsz sowieckiego agresora na zachód był prawie niezakłócony.

W tym też czasie w dniach 23-24 września 1939 r. w rejonie Małoryty i Kowla płk w stanie spoczynku Ottokar Brzoza-Brzezina zorganizował spośród żołnierzy, którzy chcieli jeszcze walczyć z Niemcami- nową dywizję piechoty nazwaną zgrupowaniem „Brzoza”, która dołączyła do GO gen. Kleeberga.

Przy organizacji Zgrupowania wykorzystano znajdujący się zupełnie przypadkowo na stacji kolejowej w Małorycie sprzęt wojskowy, w tym armaty, amunicję i żywność.

Dalszy marsz na południe z wojskowego punktu widzenia był pozbawiony sensu. Wiadomo było już że Rząd RP i Naczelny Wódz przekroczyli granice rumuńską. Dalszy marsz na południe okazał się nie możliwy. Gen. Kleeberg musiał podjąć

kolejną decyzję o marszu w kierunku zachodu. Decyzję o marszu na pomoc Warszawie podjął gen. Kleeberg 23 września 1939r.

W dniach 25-27 września 1939r. gen. Franciszek Kleeberg przeprowadził swoje oddziały na zachodni brzeg rzeki Bug. Wtedy też General zarządził, by jego oddziały w swoich rejonach pobytu zaczekały przez jeden dzień na ciągle spodziewane nadejście oddziałów KOP, które jednak nie pojawiły się, uwikłane w ciężkich walkach z bolszewikami w rejonie Szacka. 27 września 1939 r. gen. Kleeberg nawiązuje kontakt z gen. Zygmuntem Podhorskim – dowódcą dwubrygadowej Dywizji Kawalerii „Zaza” proponując mu wspólny marsz w kierunku Warszawy. Gen. Zygmunt Podhorski przyjął propozycję gen. Kleeberga i podporządkował się jego rozkazom.

Gen. Kleeberg rozkazem organizacyjno-operacyjnym z 29 września 1939 r. włączył Dywizję Kawalerii „Zaza” w skład SGO „Polesie”. Połączenie wojsk nastąpiło w rejonie Czemiernik. W Czemiernikach w Szkole Powszechnej dochodzi do spotkania obu generałów. Wcześniej gen. Z. Podhorski toczył walki z Niemcami o utrzymanie przepraw na rzece Wieprz w rejonie Kijan, Spiczyna, Zawieprzyc i Jawidza. Nie udało się pokonać silnego oporu niemieckiego, przeprawy na rzece nie zostały zdobyte. Gen. Podhorski zrezygnował z marszu na południe i następnie idąc wzdłuż prawego brzegu Wieprza przez Ostrów Lubelski i w rejonie Czemiernik połączył swe wojska z oddziałami gen. Kleeberga maszerującymi od strony Włodawy i Parczewa.

Podlaska Brygada Kawalerii Gen. Ludwika Kmicica-Skrzyńskiego oraz 60 DP „Kobryń” płk Adama Eplera toczyła boje 29 września pod Puchową Górą koło Jabłonia i w rejonie Milanowa z bolszewikami. W czasie marszu na zachód oddziały SGO „Polesie” były wielokrotnie nękane przez ataki wojsk sowieckich oraz lotnictwo sowieckie i niemieckie. Działania obu agresorów czyniły duże spustoszenia w taborach dywizyjnych i skutecznie utrudniały marsz na zachód. W miejscowości Bełcząc saperzy 6 batalionu zbudowali most niskowodny na rzece Tyśmienicy po którym w nocy z 30 września na 1 października przeprowadziły się wojska gen. Kleeberga na prawy brzeg rzeki. Dywizja Kawalerii „Zaza” przeprowadziła się brodem w pobliżu budowanego mostu i zabezpieczała całą przeprawę. Według relacji mojej mamy w czasie budowy mostu przez saperów dostrzeżono przez lotnetki, że do wsi Tchorzew od strony szosy Kock-Radzyń zbliżają się trzy czołgi niemieckie. Natychmiast na wzgórzach ustawiono działo przeciwpancerne z zamiarem zniszczenia tych czołgów. Jednak przypadek sprawił, że do strzelania nie doszło, ponieważ pojawiła się kolumna cywilnych uciekinierów z Warszawy udających się do Rumunii, która zmieszala się z czołgami niemieckimi. Dowódca działła nie wydał rozkazu strzelania ponieważ zniszczyłby w ten sposób cywilny tabor. 1 października 1939 r. ok. godz. 12 kawalerzyści gen. Podhorskiego z 2 Pułku Ułanów w lesie Tchorzew na szosie Kock- Radzyń zniszczyli trzy niemieckie samochody pancerne. Autorem tego sukcesu był celowniczy działka ppanc. st. ułan Władysław Mierzejewski. Był to zwiad zmotoryzowany 13 DPZmot niemieckiej, który wysłany przez dowództwo niemieckie zdążył do Radzyna w celu nawiązania kontaktu z wojskami sowieckimi. Dowódca zwiadu kpt. Lomke posiadał teczkę z bardzo ważnymi dokumentami, którą miał dostarczyć w sztabie wojsk sowieckich. Była tam propozycja Niemców kierowana do Rosjan dotycząca wspólnego zniszczenia SGO Polesie. Teczka zawierała także tajne dokumenty dotyczące utwo-

rzenia linii demarkacyjnej na rzece Bug, rozdzielającej wojska niemieckie i sowieckie (zgodnie z postanowieniem Paktu Ribbentrop-Mołotow) oraz zawierała dyslokację 13 DPZmot w rejonie Przytoczna i Ryk. Kpt. Lomke zginął, teczka z tajnymi dokumentami dostała się w ręce polskiego dowództwa. Pozwoliło to gen. Kleebergowi na właściwe opracowanie taktyki walki z Niemcami, która rozgorzała następnego dnia i przeszła do historii jako Ostatnia Bitwa Wojny Obronnej 1939 r. – Bitwa pod Kockiem, Serokomlą i Wolą Gułowską. Wydarzenia, które miały miejsce na szosie Kock-Radzyń 1 października 1939 r. z historycznego punktu widzenia były bardzo ważnymi wydarzeniami. Wówczas to nawiązano kontakt ogniowy z Niemcami i należy uznać, że w tym miejscu padły pierwsze strzały w Bitwie pod Kockiem.

Marsz na zachód trwał nadal. Wielką pokusą było zdobycie składów amunicyjnych w Stawach koło Dębina. Ale na tym kierunku, w okolicach Kocka, przyszło się zmierzyć z uzbrojoną po zęby i zasobną w amunicję niemiecką 13 Dyw. Piechoty Zmotoryzowanej gen. Paula von Otto.

Rozgorzała bitwa, którą gen. Nikolaus von Vormann, oficer łącznikowy przy kwaterze wojsk lądowych Hitlera scharakteryzował w swoim studium operacyjnym następującymi słowami: „Gdy ubezpieczenia 13 DP zmot. na Wieprzu zostały zaatakowane a większe siły nieprzyjacielskie pojawiły się w rejonie Kocka (50 km na wschód od Dębina), jeden z pułków otrzymał rozkaz oczyszczenia położenia. Nie uwiecznione powodzeniem i obfite w straty natarcie tego jednego pułku 2 października pociągnęło za sobą nazajutrz całą dywizję, a 4 października zaangażowanie dowództwa XIV Korpusu wraz z 29 DP zmot. gen. Joachima Lemelsena”.

Wyziera z tej relacji zarówno teutońska buta, jak i wstyd z powodu poniesionej dotkliwej porażki.

Wojna karmi się żołnierską krwią, ale pożera także niezliczone tony wojennego zaopatrzenia: amunicji, żywności, materiałów pędnych sprzętu bojowego, leków i środków opatrunkowych. Bez zaspokojenia tych potrzeb żadna bitwa długo trwać nie może. „Dalsza walka nie rokuje nadziei, tylko rozleje krew żołnierską, która jeszcze przydać się może” – to słowa *Ostatniego rozkazu* gen. Franciszka Kleeberga.

Gdy 5 października 1939 r. o godz. 15 gen. Kleeberg wysłuchał meldunku kwatermistrza grupy o stanie amunicji, to jest o tym, że do armat 75 mm zostało zaledwie 40 pocisków, do haubic 100 mm już ich w ogóle nie ma, zaś resztki amunicji strzeleckiej wysłano do 60 DP i praktycznie żołnierze mają jej tylko tyle ile znajduje się w ich ładownicach – gen. Kleeberg podejmuje sam, bez porozumienia się ze swoimi dowódcami wielkich jednostek – decyzję o zakończeniu walk i poddaniu się, by uniknąć całkowitego rozbicia.

W godzinach wieczornych w miejscowości Hordziejka pisze swój *Ostatni rozkaz* i nakazuje 6 października 1939 r. złożenie broni przez wszystkie oddziały SGO „Polesie”. 6 października 1939 r. o godz. 3 żołnierze 3 Pułku Strzelców Konnych postanawiają walczyć dalej, wychodzą z okrażenia, ale koło wsi Kalinowy Dół – oddział wpada w zasadzkę i po walce zostaje rozproszony ponosząc duże straty. Świadczy to o tym, jak wielką wolę walki z Niemcami mieli polscy żołnierze.

6 października 1939 r. przed pałacem Jabłonowskich w Kocku dowódca XIV Korpusu Niemieckiego gen. Wittersheim z honorami wojskowymi przyjmuje kapitulację

cję gen. Franciszka Kleeberga – ostatniego walczącego w Wojnie Obronnej 1939 r. dowódcy wielkiej jednostki Wojsk II Rzeczypospolitej.

Oddziały i pododdziały SGO „Polesie” – zgodnie ze specjalnym rozkazem gen. Kleeberga – składają broń w wyznaczonych miejscach, żołnierze odchodzą do niewoli. Zrządzenie losu sprawiło, że dotarli do Twierdzy Dęblin do której tak uparcie zdążyli ale już pod eskortą niemieckich wachmanów. Według danych niemieckich do niewoli dostało się 15605 podoficerów i żołnierzy oraz 1255 oficerów – w tym 4 generałów:

1. Gen. Franciszek Kleeberg – dowódca SGO „Polesie”.
2. Gen. Zygmunt Podhorski – dowódca Dywizji Kawalerii „Zaza”.
3. Gen. Ludwik Kmicic-Skrzyński – dowódca PBK.
4. Gen. Czesław Młot-Fijałkowski – bez przydziału sł. w SGO „Polesie”.

5 kwietnia 1941 r. w szpitalu więziennym w Dreźnie umiera w niewoli gen. Franciszek Kleeberg.

Krew żołnierzy spod Kocka lała się jeszcze przez przeszło pięć lat na wszystkich frontach II Wojny Światowej. A kiedy w Europie zamilkły działa, kiedy armie antyhitlerowskiej koalicji radośnie świętowały zwycięstwo, żołnierz gen. Kleeberga nie miał powodów do radości. Pozbawiony rodzinnych gniazd na prawie połowie terytorium II RP, tropiony przez NKWD i rodzimą „bezpiekę”, upokarzany i dyskryminowany, tułał się po świecie lub wegetował w zniewolonym kraju. Czasem szeroko otwierał zdumione oczy czytając spreparowane relacje z działań bojowych, w których brał udział.

W okresie Polski Ludowej, przez pięćdziesiąt lat obowiązywała inna wersja *Ostatniego rozkazu*. Usunięto z niego fragment mówiący o walce z bolszewikami.

Oryginalny rozkaz (bez cenzorskich cięć) brzmiał:

„Żołnierze!

Z dalekiego Polesia znad Narwi, z jednostek które się oparły w Kowlu demoralizacji – zabrałem was pod swoją komendę, by walczyć do końca.

Chciałem iść najpierw na południe – gdy to się stało niemożliwym – nieść pomoc Warszawie. Warszawa padła nim doszliśmy. Mimo to nie straciliście nadziei i walczyliście dalej. Najpierw z bolszewikami – ostatnio w trzydniowej bitwie pod Serokomlą z Niemcami. Wykazaliście hart i odwagę w masie zwątpień i dochowaliście wierność Ojczyźnie do końca.

Dziś jesteście otoczeni, a amunicja i żywność jest na wyczerpaniu. Dalsza walka nie rokuje nadziei, a tylko rozleje krew żołnierską, która jeszcze przydać się może. Przywilejem dowódcy jest brać odpowiedzialność na siebie. Dziś biorę ją w tej najcięższej chwili – każę zaprzestać walki, by nie przelewać krwi żołnierskiej nadaremno. Dziękuję wam za wasze męstwo i waszą karność – wiem, że staniecie, gdy będzie trzeba. Jeszcze Polska nie zginęła. I nie zginie.

Powyższy rozkaz przeczytać przed frontem wszystkich oddziałów.

Dowódca SGO Polesie  
KLEEBERG  
Gen. bryg.“



5 października 1969 r. w trzydziestą rocznicę Bitwy pod Kockiem, Serokomlą i Wolą Gułowską prochy gen. Franciszka Kleeberga sprowadzono z Drezna i złożono na Cmentarzu Wojennym w Kocku, gdzie spoczywają polegli w boju jego żołnierze. W ten sposób spełniło się to, czego najbardziej pragnął w obliczu nadchodzącej śmierci. Znamiennym jest fakt, że w pogrzebie w Kocku w 1969 r. nie uczestniczyła najbliższa rodzina generała Franciszka Kleeberga. Ówczesne władze komunistycznej Polski nie zgodziły się na katolicki pogrzeb. Rodzina natomiast nie chciała uczestniczyć w pogrzebie innym niż katolicki. A żyła jeszcze wówczas wdowa po generale – Wanda Kleeberg. Należy cieszyć się tylko z tego, że obecnie wszystkie uroczystości upamiętniające czyny bojowe kleberczyków rozpoczynają się Mszą świętą.

#### Bibliografia:

1. D. Biaduń, S. Cąkała-Wardak, Z. Biaduń, *SGO Polesie*, Wola Gułowska 2001
2. Z. Podhorski, *Tak zapamiętałem... Wspomnienia i Dokumenty (od 13 marca do 10 października 1939 roku)*, Grudziądz 2002 r.
3. Relacje Stanisława Sawickiego – czynnego uczestnika przeprawy oraz Marianny Bogusławy Guzowej z domu Sawickiej.
4. J. Zaborowskiego, *Żołnierze Generała Kleeberga*, Warszawa 2002 r.
5. J. Zaborowski, *Żołnierze Generała Kleeberga. Imienne wykazy*, Warszawa 2004 r.
6. *Z dalekiego Polesia... Dokumenty Samodzielnej Grupy Operacyjnej gen. bryg. Franciszka Kleeberga z walk w dniach 18 IX – 6 X 1939 r.*, opr. T. Krawczak, Warszawa 1996.